

Chile od dawna przyciągało Polaków. Dla wielu z nich stało się drugą ojczyzną, z którą nierozzerwalnie związali swoje życie. Pracując dla dobra swojej nowej ojczyzny rozstawiali w niej dobre imię Polski, nawet wtedy gdy nie było jej na mapie Europy - w czasie zaborów.

Najstynniejszym Polakiem, który swe losy związał z Chile był Ignacy Domeyko. Po upadku powstania listopadowego opuścił Polskę, skończył Akademię Górniczą w Paryżu i jako inżynier górnik otrzymał propozycję pracy w kopalni Coquimbo, w odległym Chile. Po kilkuletniej pracy zaproponowano mu stanowisko profesora na Uniwersytecie w Santiago, w którym pełnił także funkcję rektora. Swoimi pracami z zakresu mineralogii i geologii zyskał światową sławę. Dla Chilijczyków stał się „ojcem górnictwa”. Pamięć o słynnym Polaku przetrwała po dzień dzisiejszy, jego nazwisko jest upamiętnione w wielu nazwach geograficznych w Chile: jedno z pasm górskich nazwano Cordillera Domeyco, miasto - Puerto Domeyco, szczyt - Cerro Domeyco, a jeden z minerałów domejkitem.

Dzisiaj Polonia chilijska jest stosunkowo nieliczna, ale doskonale zorganizowana. Istnieją dwie niezależne, ale współpracujące z sobą organizacje polonijne. Ocenia się, że w Chile żyje około 250 polskich rodzin, z tego ok. 200 w stolicy - Santiago de Chile. Spotykają się oni na tradycyjnych mszach niedzielnych odbywających się w polskim kościele przy ul. Callo. Duchowym opiekunem chilijskiej Polonii jest 83-letni ks. dziekan Rychłowski, który mieszka w Chile już od 59 lat. Podobnie jak wszyscy osiedleni na stałe w Chile Polacy, ma on obywatelstwo tego kraju. Natomiast w dowód uznania został mu nadany, jako jednemu Polakowi, tytuł honorowego obywatela Chile.

Dzięki staraniom ks. Rychłowskiego, przed kilkoma laty wybudowano niewielki, murowany kościółek z plebanią. W tym kościele nie brakuje pol-



Prezes Koła Polaków w Chile im. Jana Pawła II - Marian Kwiatkowski.

skich akcentów: odprawiane są msze w języku polskim, w bocznym ołtarzu widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przy ołtarzu głównym obok flagi chilijskiej wisi flaga białoczerwona. Ks. Rychłowski bardzo gościnnie podejmuje turystów z odległej oicyz-

zny, doświadczyliśmy tego - pokazał nam kościółek i zaprosił na niedzielną mszę polską oraz na spotkanie Polonii. Ze względu na atrakcyjność tych propozycji, zmieniliśmy plany naszej turystycznej eskapady i zjawiliśmy się przed kościołem 15 min. przed rozpoczęciem mszy. Takie msze odbywają się w co drugą niedzielę i gromadzą zazwyczaj kilkanaście rodzin polskich.



Polska msza w kościele w Santiago de Chile.

Dla nas była to pierwsza okazja do spotkania polskich rodzin, m.in.: p.p. Kwiatkowskich. Przed wyjazdem do Chile mieszkali w Łodzi, w kamienicy na rogu Kościuszki i Zamenhofs. Pan Marian Kwiatkowski jest prezesem Koła Polaków w Chile im. Jana Pawła II, pochodzi z Łodzi, żona urodziła się w Smoleńsku, do Łodzi przyjechała w wieku 3 lat z matką Polką i ojcem Rosjaninem.

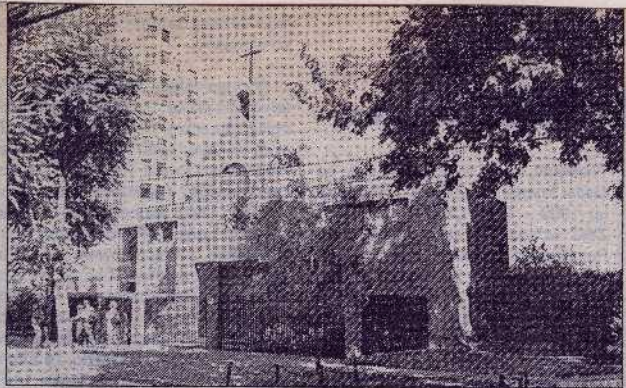
Do Chile p.p. Kwiatkowscy wyjechali w roku 1947, zachęcen listownie przez siostrę p. Mariana, która już wcześniej osiedliła się w Chile. Roztaczała przed nimi wspaniałe perspektywy, doskonały start w życie zawodowe, możliwość założenia fabryki chemicznej. Rzeczywistość nie była jednak tak łaskawa jak obietnice, początki życia na obczyźnie były bardzo trudne. Tylko dzięki wytrwałości, ciężkiej, sumiennej pracy osiągnęli, jak większość mieszkających w Chile Polaków, sukces. Są cenionymi obywa-

chowski, znany reżyser filmowy. Odwiedził kilkakrotnie Polskę, Łódź - z uznaniem wyraża się o zmianach zachodzących w wizerunku Łodzi - przebudowa Piotrkowskiej zbliża miasto do wyglądu miast europejskich. Jest zainteresowany powrotem do Łodzi na stałe.

Tak krótkie minuty gorących dyskusji zostają przerwane rozpoczynają-

Kodzianie w Chile

18 kwietnia 1995 r.



Polski kościół w Santiago de Chile wybudowany przy pomocy ks. Rychtowskiego.



Pamiętkowe zdjęcie Polonii chilijskiej przed jej siedzibą w Santiago de Chile.

dzo szczęśliwi, że mogliśmy wziąć udział w tym nabożeństwie.

Druga część spotkania odbyła się po południu. Nasza niewielka grupa turystów z Polski została uroczysto i imiennie powitana. Jeden z rodaków, chcąc sprawić nam przyjemność, deklamuje wiersz Tuwima o Łodzi. Jesteśmy sobie nawzajem bardzo ciekawi, atmosfera spotkania jest bardzo serdeczna. Rodacy wypytują nas o zmiany w kraju, perspektywy. Nie ukrywają, że są szczęśliwi, że znowu mogą odwiedzać Polskę, że pracuje ambasada polska w Santiago. Z kolei naszą ciekawość budzą warunki życia w Chile, przyczyny dla których migrowali do tak odległego kraju. Zaskakuje nas to, że wielu Polaków osiedliło

się w Chile w ostatnich kilkunastu latach. Ta młoda Polonia już się zadomowila, już znalazła swoje miejsce w nowym kraju. Ciekawe były motywy ich osiedlenia w Chile. Dla jednych emigracja do Chile stała się naturalną kolejną losu po zawarciu związku małżeńskiego z obywatelem chilijskim. Zaskoczyły nas przypadki wielu emigrantów, którzy po opuszczeniu Polski na początku lat 80, nie znaleźli przystani na Zachodzie, zdecydowali się na dalszą migrację i dzisiaj dziękują losowi, że wybrali Chile. We Francji, Niemczech czy USA byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii, tutaj - w Chile jest inaczej. Liczą się przede wszystkim dwa elementy: fachowość i uczciwość w pracy zawodowej oraz znajomość języka hiszpańskiego. Chile to kraj, w którym żyją rzesze emigrantów i nikt nie pyta się skąd pochodzą, ma to niewielkie znaczenie.

Z rozmów, dyskusji wynioskowaliśmy, że Chile to kraj, w którym Polacy czują się bezpiecznie, państwo gwarantuje im stabilność i jasność przepisów prawnych, skarbowych, otacza ich życzliwość współmieszkańców, podkreślali, że pędzą godne życie. Wielu zaznacza, że zarobki może nie są „amerykańskie”, ale zapewniają spokojny byt, a stosunki międzyludzkie są dużo bliższe sercom rodaków niż w USA czy Europie Zachodniej.

JAROSŁAW FISCHBACH
(autor jest dyrektorem
Biura Turystycznego TOURPOL)

ca się o godz. 10.30 mszą świętą odprawianą w języku polskim. Celebryje ją dwóch księży. Utwory i pieśni wykonywane podczas mszy odbiegają od czysto religijnego kanonu - polonez Ogińskiego, „Czerwone maki pod Monte Cassino”, „Boże coś Polskę”. Nastrój tej mszy jest tak niesamowity, że odległa geograficznie Polska staje się bardzo bliska. Jesteśmy bar-



Spotkanie towarzyskie w siedzibie Polonii.